**„Brzostowo i Twardogóra w Dolinie Baryczy”  
Jan Wieczorek   
Polski Związek Emerytów, Rencistów i Inwalidów w Twardogórze  
Korekta: Krystyna Wojtkiewicz**

Mój kontakt z Doliną Baryczy rozpoczął się w 1947 roku, kiedy wraz z mamą i rodzeństwem (w sumie 9 osobowa rodzina) przyjechałem do miejscowości Lędzina z miejscowości Chorzyna w gminie Osjaków nad Wartą. Dom, który nam przydzielono w Lędzinie, był jeszcze zajęty przez Niemców, którzy byli już spakowani i oczekiwali na transport.   
Kiedy mama zobaczyła zrozpaczonych i spakowanych Niemców, postanowiła, ze musimy poszukać innego domu, ponieważ dobrze wiedziała, co to znaczy wypędzenie z własnego. Nasz dom nad Wartą został zniszczony przez Niemców, ponieważ jako punkt strategiczny, znajdujący się przy lesie, pełnił funkcję zborną dla partyzantów. Ojciec z najstarszym bratem wieźli kiedyś jedzenie dla partyzantów, a pies przejeżdżającego drogą niemieckiego żandarma wyczuł na wozie zapach jedzenia i pobiegł za nim. Niemca to zainteresowało i chciał skontrolować wóz, tato schował się w pobliskim rowie, ale krzyki bitego syna zmusiły go do reakcji. Jeden z Niemców uderzył go kolbą karabinu w głowę i zabił. Brat ciężko pobity przeżył to zajście, ale potem długo chorował.  
 Drugi, wolny dom znaleźliśmy trzy kilometry od Lędziny w Brzostowie. Był to dom dwurodzinny, dach domu był uszkodzony w znacznym stopniu, nie było w nim okien, był splądrowany przez Rosjan. Na Dolny Śląsk przyjechaliśmy w kwietniu, był więc jeszcze czas na poczynienie napraw przed zimą. Dach pomogli naprawić sąsiedzi, stolarkę okienną i drzwiową wyjęliśmy ze zniszczonego pałacu. Dwa domy dalej, stał dom ze św. Marcinem, mieszkały w nim niemieckie zakonnice prowadzące Dom Starców. Zakonnice mówiły po polsku i bardzo nam pomagały, przekazały mamie pościel i firany oraz inne przedmioty gospodarstwa domowego. Zakonnice prowadziły też pierwszą, działającą „dorywczo” polską powojenną szkołę, uczyły czytania, pisania oraz prostych rachunków.   
 Starszy brat dostał pracę w Zakładzie Rybackim przy budowie stawów, on też przejął ciężar utrzymania rodziny. Poza tym mieliśmy 5 hektarów pola w pobliżu domu. Mieliśmy tam przydomowy ogródek, sadziliśmy też ziemniaki, buraki dla zwierząt i zbieraliśmy siano. Nie mieliśmy konia, pole obrabiało się krowami. Pierwsze domowe zwierzę - kozę - dostaliśmy od niemieckich zakonnic. Potem z UNR-y dostaliśmy krowę, która w tych czasach pełniła rolę najważniejszej żywicielki rodziny. Mama robiła sery i masło, mieliśmy własne mleko i śmietanę dla całej rodziny. Dorobiliśmy się także kur, kaczek i gęsi. Latem, aby mieć dodatkowe środki na utrzymanie, chodziliśmy z mamą na jagody. Potem wiozło się te leśne owoce na targ do Goszcza lub Twardogóry albo niosło się nauczycielom lub lekarzom. W zamian dostawało się ubrania robocze lub inną żywność. Kiedyś, gdy mama nie miała asygnaty na zbieranie jagód, gajowy z Grabownicy przewrócił jej całe wiadro jagód i podeptał owoce.   
 W Brzostowie około roku 1948/49 została powołana czteroklasowa polska szkoła (najpierw dwuklasowa była prowadzona przez zakonnice). Jej pierwszym dyrektorem był nauczyciel Ziajka. Do klasy piątej i szóstej chodziło się do Żeleźnik, oddalonych o 4 km od Brzostowa. W miesiącach letnich chodziło się do Żeleźnik po groblach między stawami Młyńskim i Nowym, zimą trzeba było iść drogą dookoła, ze względu na dzikie zwierzęta, które były wtedy bardziej aktywne w dzień. Do klasy siódmej uczęszcało się do Wierzchowic (8 km), do Kuźnicy Cieszyckiej (5 km przez las), Pierstnicy (5 km przez pola) lub Bukowic (8 km). Nie mogliśmy chodzić do siódmej klasy w Nowej Wsi Goszczańskiej (3 km), gdzie nauczycielem był pan Sozański, ponieważ był to inny powiat (sycowski), a Brzostowo leżało w powiecie milickim. Dzięki staraniom pana Sozańskiego w kuratorium dzieci z Brzostowa otrzymały zgodę na chodzenie do szkoły w Nowej Wsi. Do klasy siódmej uczęszczałem do szkoły w Pierstnicy, a w 1948 roku w Bukowicach przystąpiłem do I Komunii Świętej.   
 Życie kulturalne i towarzyskie na wsiach organizowane było we własnym zakresie i zależało od zdolności mieszkańców. Jedynym muzykiem w Brzostowie był pan Jan Pilarski, który grał na skrzypcach. Przy dźwiękach tego instrumentu tańczyło się na placu na dworze. Przy szkole pod opieką pana Ziajki działał teatr amatorski. Moje siostry i najstarszy brat grali w przedstawieniu „Moralność pani Dulskiej”. Na przedstawienie do szkoły przychodziła cała wieś.   
 W okresie powojennym funkcjonowała tzw. wiejska nocna wachta. Było to dwóch mężczyzn, ale z braku mężczyzn funkcję tę pełniły także kobiety. Od godz. 22.00 do 6 rano pilnowało się wsi przed zakusami złodziei i podpalaczy. Nie było w tym czasie zorganizowanej milicji, dlatego ludzie organizowali się sami, aby chronić swój dobytek.  
 Święta narodowe (szczególnie 1Maja, 22Lipca) były obchodzone w Miliczu. Ludzie ze wsi jechali na te uroczystości wozami drabiniastymi, umajonymi zielonymi drzewkami. W Miliczu spotkania odbywały się na stadionie sportowym w pobliżu budynku Powiatowej Rady Narodowej (dziś znajduje się tam Urząd Miejski w Miliczu). Dużą atrakcją dla przyjeżdżających było zwiedzanie Pałacu Malzanów i przyległego parku ze starym drzewostanem bukowym i dębowym. Wtedy nie wiedzieliśmy jeszcze, że dęby niszczył chroniony kozioróg dębosz.  
 W każdej wsi odbywały się nabożeństwa majowe. Ludzie gromadzili się pod krzyżem. Była to okazja do wspólnego śpiewu, ale też spotkań młodych. W Brzostowie był kościół ewangelicki, po wojnie częściowo zniszczony. Mieszkańcy wsi zabezpieczyli budynek. Duży wkład w jego odbudowę miał dyrektor Domu Starców (dom ze św. Marcinem), pan Wilanowicz. Kiedy dyrektorem Domu Starców został pan Wilanowicz, niemieckie zakonnice przeniosły się do Kuźnicy Cieszyckiej, gdzie nadal prowadziły swoją posługę. Dzięki porozumieniu dyrektora Wilanowicza z proboszczem z Goszcza, księdzem Troneczkiem, został odremontowany i otwarty kościół w Brzostowie już w obrządku katolickim i do dziś jest filią kościoła w Goszczu.  
 W końcu lat czterdziestych w Brzostowie zorganizowała się Ochotnicza Straż Pożarna–pierwsza w okolicy. Straż posiadała ręczną pompę, którą obsługiwało 6 mężczyzn.   
 Małe dzieci w czasie prac domowych były „bezpieczne przechowywane” w tak zwanych kojcach. Starsze dzieci na wsi nigdy się nie nudziły, musiały paść bydło i pomagać rodzicom przy pracach polowych. W wolnych chwilach spędzały czas przede wszystkim na dworze, grały w dwa ognie lub palanta. Piłkę robiło się ze świńskiego pęcherza po świniobiciu. Pęcherz pompowało się i suszyło, potem trzeba było go obszyć dwoma starymi kapeluszami, aby pęcherz się nie uszkodził.   
 Dopływ Baryczy, rzeka Branda, płynąca przez Brzostowo była obfita w ryby (karpie, szczupaki, liny i okonie), można się tam też było kąpać. Stawy dopiero organizowano. Branda była dostarczycielką wody do nich. Zboża kosiło się kosami i sierpami, następnie wiązało w snopy i układało w kopy, by przeschły, później następowała zwózka i młócenie. Pracy nie brakowało przez cały rok.  
 Pierwszy aparat fotograficzny dostałem od pana Wilanowicza. Jadąc na koniu w kierunku Pierstnicy, zgubił on srebrną papierośnicę – cenną rodzinną pamiątkę. Zgubę znalazłem przy drodze i zaniosłem do proboszcza Troneczka, który ogłosił to w kościele na mszy świętej. Pan Wilanowicz zgłosił się na plebanię i opisał papierośnicę, na której znajdowały się inicjały rodziców, a w jej wnętrzu złota spinka do krawata. Dyrektor bardzo ucieszył się z odnalezienia papierośnicy, ucałował ją i mnie. W nagrodę dał mi aparat fotograficzny i tysiąc złotych. Odtąd mogłem samodzielnie uwieczniać życie rodzinne.  
 Pierwszy rower we wsi miał Stanisław Piskorz, który przywiózł go w 1948 roku, kiedy wrócił do Polski z Francji. Natomiast posiadaczem pierwszego motocykla był Jan Szewczyk. Tak zwaną „setkę” kupił od Niemca, który w 1949 roku wyjeżdżał do rodziny do Niemiec. Przejażdżka motocyklem była atrakcją dla całej wsi.  
 Pociągi jeździły wtedy bardzo punktualnie. Można było według nich regulować zegarki. Najbliższe stacje kolejowe mieliśmy w Bukowicach, Krośnicach i Twardogórze.   
 Gdy skończyłem siódmą klasę szkoły podstawowej w Pierstnicy, poszedłem do Szkoły Zawodowej Drzewnej w Twardogórze o kierunku stolarz meblowy. Następnie uczyłem się w Oleśnicy i we Wrocławiu przy ul. Kruczek w Technikum Drzewnym o specjalności stolarz meblowy. Całe moje życie zawodowe związane było ze Spółdzielnią Pracy Stolarskiej „Sześciolatka” w Twardogórze, gdzie byłem kierownikiem zakładu.  
 Pierwszy samochód DKW (tzw. „dekawkę” składaka) miał w Twardogórze Józef Gernalczyk z ul. Lipowej. Natomiast oryginalną, poniemiecką „dekawkę” posiadał Bronisław Sokołowski . Oba te samochody służyły wszystkim mieszkańcom jako taksówki.   
 Wielką uciechą dla mieszkańców Twardogóry było zainstalowanie radiowęzła w Rynku i Rejonie Las. Wszystkie wiadomości pochodziły z głośnika. Szczególną popularnością cieszyły się transmisje z zawodów bokserskich i lekkoatletycznych.  
 Dużym wydarzeniem był zakup pierwszego telewizora, który pojawił się w „Sześciolatce” na cześć planu sześcioletniego w Polsce. Był to mały telewizor, który stał w świetlicy zakładowej, a możliwość jego oglądania miało całe miasto. Przy „Sześciolatce” powstał klub piłkarski „Start”. Jego zawodnikami byli pracownicy zakładu, których na zawody dowoził zakładowy samochód.  
 Dziś jestem w Twardogórze przewodniczącym Zarządu Rejonowego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów. Funkcję tę pełnię od dwudziestu lat. W Twardogórze żyją moje dzieci, wnuki i prawnuki. Kocham miejsce, w którym żyje i dlatego postanowiłem o nim napisać.

**Zdjęcia:**

1. Twardogóra – stadion sportowy, w przerwie meczu. Jan Wieczorek drugi z prawej, 1958
2. Brzostowo, rodzinna wycieczka do parku nad stawem, Jan Wieczorek pierwszy z prawej, 1959/60
3. Międzyszkolna Liga Wojewódzka, zdjęcie wykonane w czasie rozgrywek międzyszkolnych na stadionie w Międzyborzu. Drużyna Zasadniczej Szkoły Zawodowej w Twardogórze zdobyła pierwsze miejsce w województwie. Stoją od lewej: Kazimierz Zając, Czesław Zdanowicz, Adam Kazimierczak (nauczyciel i trener), Jan Kolanko, Walery Pacholski. Siedzą od lewej: Józef Pośpiech, Kaczmarek, Bronisław Łabędzki, Stanisław Tyc (bramkarz), Edward Findlik, Stanisław Ilski i Jan Wieczorek
4. Przewodniczący Rady Nadzorczej „Sześciolatki” Jan Maciejak wręcza Janowi Wieczorkowi dyplom awansu na brygadzistę. Z prawej strony p. Jana Wieczorka Józef Płókarz, z lewej Roman Pawlak, 1958
5. Walne zgromadzenie w Spółdzielni Pracy Stolarskiej „Sześciolatka”, pierwsze prowadzone przez Jana Wieczorka, 1961
6. Międzyzakładowe rozgrywki piłkarskie na stadionie w Twardogórze, od lewej reprezentacja „Sześciolatki”: Jan Kotala, Witold Nowak, Franciszek Gąsiorek, Jan Paprocki, Jan Wieczorek, Jan Duda, Stanisław Tyc, Jan Karalus i Stanisław Gaj, 1959 lub 1960
7. Goszcz, ślub Jakuba Cieśli i Antoniny Nowak z Brzostowa, 1958
8. Brzostowo, szwagier Jana Wieczorka na cokole przy przystanku PKS-u, na dole widoczny kierunkowskaz z napisem Twarda Góra 10, 1957
9. Brzostowo, szwagier Jana Wieczorka na cokole przy przystanku PKS-u, na dole widoczny kierunkowskaz z napisem Twarda Góra 10, 1957
10. Brzostowo, rzeka Branda, lata 50-te
11. Staw z młodym narybkiem tzw. Łąkowy między Brzostowem a Lędziną, siostra Jana Wieczorka (z prawej) z koleżanką, lata 50-te
12. Brzostowo, motor „setka”, za kierownicą Jan Szewczyk, z tyłu Bronisław Jabłoński, lata 50-te
13. Świetlica Środowiskowa w Moszycach, członkowie ZERiI w Twardogórze, 2013.